Nr. 180 | Kraków, Wtorek dnia 31 Października 1882. | Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 listopada 1882 r. ogłasza **„Gazeta Krakowska“** nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr.	(3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr.	(10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr.	(20 mr. — f.)
rocznie	48 fr.	(40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ulica Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 30 Października.

Nowe pomysły rosyjskie.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Kijów 12/25 października.

(Z.) Wezwany przez was, abym zasilał od czasu do czasu szacowne pismo wasze wiadomościami z ukrainnych kresów naszych, wywiązuję się z włożonego na mnie obowiązku, i streszczam w tym pierwszym liście moim wiadomości, jakie udało mi się zebrać, a które jak wszystko, co pochodzi z tej prawdziwej ziemi ucisku i niewoli, są smutne i w najwyższym stopniu przygnębiające.

Ucisk moskiewski nie jest wprawdzie u nas ani większy ani mniejszy, niż w innych dzielnikach ojczyzny naszej podległych berłu carów, ale następstwa jego są jednak stokroć dotkliwsze i bardziej widoczne, gdyż wówczas gdy na Litwie naprzykład bracia nasi nie upadli wcale na duchu ze skrzętną pracą, prawdziwie litewską wytrwałością i przywiązaniem do ziemi rodzinnej bronią się nie bez powodzenia od zagłady, w naszem tutejszem polskiem społeczeństwie panuje zupełny rozstrój, brak wszelkiej myśli przewodniej i jakieś nieznane u nas dotychczas fatalistyczne poddanie się losowi. Znaną to jest rzeczą, że moskal czującego swą godność gnębić wprawdzie nie przestanie, ale jednak go szanuje i mimowoli uznaje wyższość jego, wówczas gdy w obec słabych na duchu i upadłych moralnie jest wyniosły, pogardza nimi i pastwi się z właściwem mu okrucieństwem.

To też widzimy, że satrapowie moskiewscy nigdzie nie są tak dumni i wyrafinowani w dokuczaniu ofiarom swym jak w trzech wschodnich naszych prowincyach, a wszystkie nowe projekta wytępienia narodowości polskiej, które pojawiają się nieustannie, nie zkądinąd jak od nich wychodzą.

Satrapa rządzący samowładnie Wołyniem, Podolem i Ukrainą, znany z niedorzecznych aż do śmieszności mów swoich do żydów w Bałcie, generał Drenteln, odznacza się szczególną płodnością pomysłów na tem polu, gdyż nie zraziwszy się niepowodzeniem projektu przyspieszenia wywłaszczenia polskiej szlachty, który podał carowi w początku ubiegłego lata, wystąpił obecnie z nowym, a niewątpliwie najpotworniejszym ze wszystkich poprzednich. Że zaś tak jest rzeczywiście, na to zgodzić się będziecie musieli, gdy wam powiem, że chodzi tu nie mniej nie więcej jak tylko o wydanie ukazu, na mocy którego *wszyscy obecni właściciele dóbr polacy ogłoszeni by zostali dożywotnymi ich posiadaczami, a spadkobiercy ich byliby de jure zmuszeni do sprzedania swych posiadłości, które w razie gdyby tego nie uczynili, przeszłyby na własność rządu, obowiązanego do wypłacania za to ex-właścicielom wieczystej renty w wysokości przez niego samego oznaczonej.*

Zdawałoby się, że projekt tego rodzaju może powstać tylko w głowie szaleńca niezdającego sobie sprawy ze swych czynów a rządzącego się tylko wściekłą iście zwierzęcą nienawiścią; tymczasem zaręczam was najsolenniej, *że jest on autentycznym* i że nie tylko Drenteln przesłał go Petersburga, ale że znany z działalności swej w Warszawie generał Orzewskij, obecny towarzysz ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, a właściwie mówiąc naczelnik tajnej policyi, popiera go wpływem swoim.

Czy rząd carski projekt ten przyjmie pomimo całej jego monstrualności? któż to zdoła przewidzieć; jest to jednak zupełnie pewnem, że został on wniesiony do rady ministrów, że są wpływowi ludzie popierający go i że wobec rozsprzężenia, bezmyślności i dzikiej nienawiści do nas, panujących w rządowych sferach moskiewskich, możliwość wprowadzenia jego w wykonanie nie jest bynajmniej wykluczoną.

Na zachodzie i u was w Galicyi panuje przekonanie, że wskutek konieczności wytężenia sił swoich na tępienie nihilistów, rząd moskiewski zapomniał o nas i daje nam przynajmniej o tyle pokój, że jakkolwiek systemat jego rządów pozostał niezmienionym, wykonanie jego jest mniej gwałtowne i dotkliwe. Tymczasem, pomimo bezwarunkowego poddania się i pokory naszej, rzecz ma się zupełnie przeciwnie a fakta codzienne świadczą wymownie, że jak nazajutrz po wypadkach z r. 1863, tak też i obecnie Katkowowskie *delenda Polonia* jest podstawą i celem polityki carskiej w stosunku do nas.

W naszej prowincyi dziś może z większym nawet niż dawniej cynizmem, dygnitarze moskiewscy wypowiadają tę dążność rządu; świeży zaś dowód tego mamy w niedawno wygłoszonej w Żytomierzu mowie wielkorządcy naszego, wyż wzmiankowanego Drentelna, który przyjmując na audyencyi gubernialne władze sądowe, oświadczył bez ogródek, że chociaż jest tylko zwierzchnikiem administracyi i do sądownictwa mieszać się nie powinien, musi im jednak przypomnieć, *że prowincye te znajdują się w wyjątkowem położeniu politycznem i dla tego nie mogą i nie powinni rządzić się w wykonywaniu swych obowiązków zasadą bezwzględnej sprawiedliwości.* Inaczej mówiąc p. Generał-gubernator zalecił sędziom, żeby byli sprawiedliwymi tylko o tyle, o ile nie tyczy się to polaków; że zaś sędziowie postępują według wskazówek jego, o tem świadczy codziennie tysiąc faktów.

Na zakończenie przesyłam wam nareszcie pewną, niezmiernie ważną a wielce dotkliwą dla nas wiadomość, że rząd moskiewski postanowił, aby od Nowego Roku wszystkie podatki i opłaty rządowe wnoszone były *nie w papierach, jak się to działo dotychczas, ale w złocie*, jak to ma miejsce na celnych komorach od r. 1877, czyli, że podatki zostaną od razu podniesione o przeszło 70%. Nie wiemy jeszcze, czy rozporządzenie powyższe zaprowadzone zostanie w całem imperyum, czy tylko u nas, jako jeden ze środków obrachowanych na zrujnowanie polskiego żywiołu i na przyspieszenie wywłaszczenia go. Prawdopodobnie jednak najpierwej nasze prowincye i Litwa zostanie niem uszczęśliwiona, gdyż wprowadzenie takowego od razu w całej Rosyi, mogłoby sprowadzić zbyt raptowny spadek waluty i spowodować bankructwo państwa, które rząd usiłować będzie odwlec jak najdłużej. Na dziś ograniczam się na przesłaniu wam trzech powyższych wiadomości, za ścisłą prawdziwość których ręczę, gdyż mam z zupełnie wiarogodnego i ściśle urzędowego źródła; wkrótce zaś otrzymacie odemnie drugi list, poświęcony wyłącznie objawom naszego społecznego polskiego życia w tych trzechkresowych prowincyach, który będzie równie smutny jak obecny, gdyż życie to przedstawia obraz takiego rozsprzężenia i upadku, o jakiem nie ma wyobrażenia ten, kto na nie nie patrzył i sam niem nie żył.

W sprawie arkuszyków na podatek gruntowy.

Mowa posła Józefa Męcińskiego

na posiedzeniu Sejmu dnia 21 października.

(Dokończenie).

Mamy już i tak bardzo ciężkie ustawy finansowe i ciężary, które na kraj spływają; ale nie tylko ustawy same, lecz i ich wykonanie rzeczywiście przyprowadza kraj do największej ruiny ekonomicznej (brawo).

I tu jest, proszę panów, przyczyna, dla której wszelkie projekta ludzi dobrej woli, kochających kraj swój, dbałych o podniesienie dobrobytu, handlu, przemysłu domowego, słowem, o podniesienie kraju na drodze ekonomicznej, nie będą mogły być urzeczywistnione w całej pełni. Nigdy projekta te nie wydadzą owocu, jeżeli system fiskalny, który w całej pełni rozkwitł obecnie, nie będzie zmieniony (brawo).

Powiada p. komisarz rządowy, że tak samo tutaj, jak przy podatku zarobkowym i dochodowym dyrekcya skarbu rozstrzyga ogromną masę rekursów. Otóż ja właśnie konstatuję, że to bardzo źle, iż taka masa rekursów jest potrzebna. Masa na każdy wypadek olbrzymia, chociaż stanowiąca zaledwie setną część tych rekursów, które być powinny! (Brawo!)

Otóż okazuje się jasno, że władza powinna urzędników skarbowych podrzędnych pouczyć dokładnie, w jaki sposób mają wymierzać podatki, a nie ograniczać się do ogólnikowego postanowienia: wymierza się taki a taki podatek, chcesz to zapłać — a nie chcesz, to pisz rekurs! (Brawo!)

Rekursów tych panowie, niesłychana jest masa, a wszystkie — to dziwna, panowie — wszystkie, powiadam, z małym może jakimś tysiącznym procentem mylnych, za słuszne i sprawiedliwe przez władze zostały uznane!

Cytował mi jeden z bardzo poważnych adwokatów w naszym kraju, że imieniem swoich klientów wniósł 107 rekursów, a z tych wygrał 103, a przegrał tylko 4 — albo w dyrekcyi skarbu, albo w Wiedniu. Czyż to nie rzuca pewne, niedwuznaczne światło?

Widzę, że p. komissrz jest bardzo zadowolony z tego, że ów adwokat wygrał tyle rekursów. (P. hr. Krukowiecki: ale my nie!)

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 30 Października.

2)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dalszy ciąg.)

Zdaje się, jakby zapóźno spostrzegał, że wola genialnej jednostki, rządzącej światem, zdolną jest wprawdzie przenieść i skupić w jednem miejscu owoce wielkiej pracy ludzkości różnych epok i narodów — ale ani ziarn nowych nie potrafi zaszczepić z tych owoców na obcym gruncie, ani soków żywotnych wlać w sztuczny organizm i własne samodzielne życie obudzić w machinie, która raz nakręcona, długo łudzić będzie pozorami życia, ruchem wewnętrznym, zewnętrzną świetnością, aż póki zatrzymująca się wskazówka nie przekona, jak bezsilnemi i martwemi były wszystkie kółka i sprężyny, bez kierującej niemi ręki zegarmistrza.

Na północnym brzegu, na szczycie trzeciego pagórka, w miejscu Akropolu dawnego Bizancyum, zamek cesarski jaśnieje zdala na wyżynie wśród ogrodów rozległych, szerokiemi schodami i tarasami opuszczając się na dół, do portu cesarskiego, pełnego statków dworskich, przepysznie ozdobionych. Podobnie jak rezydencya rzymskich Cezarów na Palatynie i nowe mające ją zaćmić Palatium Konstantyna, jest niezmierzonym labiryntem gmachów i podworców, trikliniów i sal audencyonalnych, łaźni i ogrodów, skupionych do koła środkowej sali tronowej, w której władca świata zwykł przyjmować uroczyste orszaki posłów z najdalszych krain, niosących mu bogate dary na klęczkach, albo też blaskiem majestatu imponować barbarzyńcom, ośmielającym się od niego samego żądać okupu. Obok w słynnej sali porfirowej cesarzowe oczekują chwili przyjścia na świat następcy tronu, którego w złotem naczyniu, okrytem zwojami purpury, wielki ochmistrz niezwłocznie przedstawia klęczącemu dworowi. W długim łańcuchu sal cisną się tłumy dworzan, cichych jak cienie, rozmawiających spojrzeniami, rzucających chytre oczy na wszystkie strony, jak sztylety zatrute. Intrygi się plączą, kraje całe sprzedają, spiski milczące knują, niemy uścisk dłoni zatwierdza wyrok śmierci... cesarza. Całe w długich szatach ze złotogłowiu, lśniące od drogich kamieni, postacie te posępne i sztywne, zdają się zdjęte ze starych obrazów bizantyjnych, nieruchomych, strasznych na tle złotem.

Ale oto naraz wszystko cichnie jeszcze zupełniej, pada na twarz czołem dotykając ziemi. Brzęcząc ciężkiemi mieczami, idą straże cesarskie, Goci o strasznych obrosłych twarzach z dzikiem wejrzeniem i ogromnemi siekierami, Waragowie z dalekiej Północy, o jasnych włosach i błękitnem oku, w stal zakuci, wyżsi dwa razy od idących za niemi dostojników dworu. Dalej znów oddział krajowych *Castricianów*, w złocistych zbrojach, kohorty przybocznych gwardzistów, a potem już dwór, kapiący od złota, wspaniały jak orszak perskiego despoty. Mistrzowie i ochmistrze dworu, *Praepositus sacri cubiculi*, strzegący świętej sypialni cesarskiej, w orszaku podległych mu *cubiculariów*, *comesów* świętego pałacu i świętej garderoby, utrzymujących milczenie *silentiariów*, dalej *magister officiorum*, przewodzący ośmiu kohortom pretoryanów, comesowie świętych szczodrobliwości (finansów) i spraw prywatnych Boskiego Domu (cesarskiej rodziny), książęta, prefektowie, naczelnicy rzezańców, protospatorowie, logotety, senatorowie, poeci nadworni, błazny, patrycyusze, generałowie, kapelanowie dworscy i spowiednicy, niewolnicy sypiący na mozajkową posadzkę piasek złoty, szambelanowie ze złotemi kadzielnicami i wachlarzami ze strusich piór — a wreście w obłoku z kadzideł, para cesarska, uginająca się pod ciężarem ceremonjalnego stroju od góry do dołu zdającego się jedną rzeką pereł i brylantów, w dyademach wysokich, zamkniętych u góry krzyżami. Takiemi przeszły do nas martwe, lodowate postacie następców Konstantyna na monetach przedstawiających ich profile i na mozaikowych portretach Justyniana i Teodory w bazylice S. Vitale w Rawennie.

Wspaniałe ulice i pyszne krużganki prowadzą najpiękniejszą częścią stolicy ku jej wschodniej kończynie, do bazyliki S. Zofii.

Przed nią *atrium* otoczone kolumnami, pełne mozaik, wodotrysków marmurowych i konnych posągów. Chaos dziedzińców, zakrystyi, skarbców, więzień, sal soborowych i cesarskich otacza bazylikę dokoła. Sto bram bronzowych okrytych płaskorzeźbami i srebrnemi napisami prowadzi do wnętrza. Z wieży olbrzymiej trzydzieści dwa dzwony srebrne zwołują na modlitwę. Z olbrzymiej granitowej kolumny złoty posąg cesarza Justyniana patrzy dumnie, jakby raz jeszcze wołał: „Chwała Panu, który mnie uznał godnym dokonać, takiego dzieła! Zwyciężyłem cię, Salomonie!“ I miedziana statua Salomona odwraca się obok od świątyni, spuszczając oczy ze wstydu.

Wnętrze promienieje tysiącem barw złocistych, łuną tęczową, mieni się odbłyskami złota, masy perłowej, koralu, kości słoniowej, *lapis lazuli.* Marmury rzadkie, różnokolorowe, okrywają ściany kobiercami z zaczarowanych ogrodów. Mozaiki kryształowe powleczona złotem, zdają się djamentowemi inkrustacyami. W galeryach i portykach, sklepienia okryte olbrzymiemi postaciami świętych na tle złotem, malowanemi inkaustyką; na sklepieniach kościelnych te jasne postacie powtarzają się w mozaice. Na około ścian i filarów wznoszą się posągi srebrne i bronzowe, pulpity z kości słoniowej, kandelabry szczerozłote. Przy pysznym ikonostasie ze złoconego bronzu olbrzymia kazalnica srebrna, ważąca 40.000 funtów, tron cesarski, cały w złocie i perłach, tron patryarchy, srebrne siedzenia kapłanów. W głębi na czterech złotych kolumnach wspiera się ołtarz ze złota, srebra i pereł, nad nim srebrne cymborium złotą kopułą i krzyżem okryte, a za ołtarzem posąg olbrzymi Boskiej Mądrości sięga głową sklepienia. W górze, po nad tem, siedem półkopuł lśni mozaikami z kryształu i złota, a z głównej kopuły ogromnej, kolosalne postacie Apostołów i Bogarodzice, otoczone złotem i kwiatami, przeglądają się w posadzce z falującego marmuru prokoneskiego, przedstawiającej z czterech głównych wejść, obraz czterech rzek wspaniałych, zmarszczonych od wiatru.

Pomiędzy S. Zofią a Palatium Kochlias, brama ślimacza, prowadzi przez podworzec

Tak jest, my nie, bo są różne gusta. — Ja się tem nieskończenie smucę.

Powiedziałem wyżej, że wielu niesłusznie opodatkowanych nie wniosło tych rekursów, i to tem bardziej przemawia za potrzebą pouczenia organów podrzędnych, a powiem więcej, że potrzeba pociągnięcia do odpowiedzialności, jeżeli tego rodzaju rzeczy się dzieją, a dzieją się wszędzie i systematycznie.

W roku zeszłym, jak wiadomo, większość posłów, zasiadająca w tej Izbie, bo prezesowie rad powiatowych, odebrali okólnik od Wydziału krajowego, gdzie Wydział krajowy zwraca uwagę i komunikuje nam rozporządzenie dyrekcyi skarbu, że przypisuje się często podatek dochodowy i zarobkowy tym od których się nie należy, bo tym, którzy przemysł domowy jako uboczne prowadzą zarobkowanie. Zajęliśmy się natychmiast tą sprawą w powiatach, a z pisma zakomunikowanego nam przez namiestnictwo, przekonaliśmy się, że dyrekcya skarbu wydała wskazówki do władz sobie podwładnych dopiero pod dniem 17 września 1881 roku. Do 17 września 1881 r. poprostu pobierano najniesłuszniej podatek zarobkowy od kontrybuentów takich, od których pobierać nie powinni. Nie jeden zapyta „od jakich?“ Oto taki włościanin trudni się przywozem zboża czy dowozem żelaza, traktuje się go jako furmana i zarobkującego. Powiadają mu, należysz do klasy 4 i 5 podatku zarobkowego, masz płacić 2 złr. 70 cnt., 77 cnt. dodatków, to będzie razem 3 złr. 47 ct,, a ponieważ dodatki krajowe, indemnizacyjne i powiatowe w tym stosunku wynoszą 2 złr. 10 cnt., to zapłaci razem 5 złr. 57 cnt. Nie myślcie panowie, aby on był pod tym względem uprzywilejowany. Smutny ten przywilej dotyka wszystkich. Chłop, który kamienie nosił, albo w zimie, nie mając innej roboty trudnił się tkactwem, z którego siebie, żonę i dzieci okrywał, dostał także nakaz zapłacenia 5 złr. 75 cnt., bo jest przemysłowcem. Jak wiadomo w każdej wsi znajduje się amator szewc, który w zimie naprawia buty, (a w lecie tego nie robi), opodatkowuje się go więc jako szewca. Jest krawcem amatorem — więc uważa go się za krawca profesyonistę i tak wszędzie, na każdym kroku! Dopiero usilne starania władz autonomicznych, liczne odezwy Wydziału krajowego, bo rzecz ta toczyła się kilka lat, spowodowały, że dyrekcya skarbu wydała wskazówki do organów podwładnych, aby tego rodzaju rzeczy nie robiły.

Doszło do tego, że robotnika z siekierą dostać nie było można, ponieważ opodatkowany był jako cieśla, a był to zwyczajny rolnik, który od czasu do czasu chodził z siekierą do roboty. Widać w ogóle, że tego rodzaju i podobne rzeczy nie były wyjątkowe przy wymierzaniu podatku, to nie są myłki, to jest nieszczęsny system fiskalny, który nas w najwyższym stopniu przygniata. (Brawo). Tak samo jak przy zarobkowym i dochodowym odbyło się wymierzanie podatku i przy podatku gruntowym. To jest rzecz zupełnie analogiczna z tamtą, rzecz nie nowa. Korzystam przeto z obecnej sposobności z dyskusyi, odpowiedzią p. komisarza rządowego wywołanej, aby zwrócić na to uwagę wysokiego rządu, aby ze swej strony zważył, że przecież organa podrzędne winny być pod kontrolą, i że może winien taki urzędnik podatkowy, z którego okręgu było najwięcej rekursów, i taki inspektor powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Tymczasem tak nie bywa, owszem złe języki (sic) mówią, że przeciwnie się dzieje, że im większy podatek zarobkowy i dochodowy, tem większy jest dochód, tem większa zasługa.

Proszę panów, mówiąc w ten sposób i wykazując rozmaite gravamina, z pewnością nudziłbym wysoką Izbę do samego wieczora, bo faktów mi nie braknie.

Teraz tylko zauważę po krótce zwracając się do podatku gruntowego, że zadowoliło mnie zupełnie oświadczenie p. komisarza rządowego pod tym względem, że podatku nie przekroczy się w pewnym okręgu podatkowym. Jestto rzecz dla mnie nowa, którą dziś z przyjemnością usłyszałem, gdyż nie dawniej jak przed trzema czy czterema dniami dowiedziałem się, że wszystką własność się zlicza nietylko w kraju, ale nawet i po za granicami kraju, bylz tylko w monarchii się znajdywała.

Wiem np. że jeden z właścicieli, który ma dobra w Morawie, otrzymał wykaz, w którym to dobra do kombinacyi obliczenia podatku także wciągnięte zostały, a zatem podatek był wzięty razem, a nie był liczony osobno na miejscu, gdzie te dobra leżą. Więc pod tym względem oświadczenie szan. komisarza rządowego w zupełności mię zadowoliło. Czy zaś w zupełności i w całości będzie wykonany, postanowienie art. IV. alinea 1. ust. *a* i *b* ustawy, to przyszłość okaże. Pozwolę sobie jeszcze jedną zrobić uwagę, mianowicie co do traktowania gminy jako jednostki podatkowej, gdyż znam przykład tego rodzaju. Oto jest gmina pewna płacąca niegdyś podatku 500, dziś 300 złr. W tej gminie powiadają pojedynczym gospodarzom, ty się nie kwalifikujesz do ulg. Prawda, ale w tej gminie są gospodarze A. B. C. itd., którym podatek się zwiększył i gospodarze X. Y., którym podatek się zmniejszył, owoż tu gminy nie można traktować jako jednostkę, bo nasze ustawy znają pojedynczych kontrybuentów. Tymczasem powiadają (właśnie traktując gminę jako całość) kontrybuentowi, któremu podatek się zwiększył, ty nie masz prawa korzystać z ulgi, ponieważ w ogóle gminie zmniejszył się podatek. To jest więc także rzecz, na którą potrzeba zwrócić uwagę. W ogóle jestem przekonany, że jakiekolwiek będzie tu oświadczenie komisarza rządowego, dopóki władze skarbowe nie dadzą do władz podwładnych stanowczego polecenia, że mają się trzymać ustawy z 6 czerwca 1881 i rozumieć ją jak się należy, dopóty sprawiedliwości dla kraju naszego nie stanie się zadość, i podatek kraj zapłaci większy od tego, jaki podług ustawy zapłacić jest obowiązany. A nawet ten pierwszy przepis, jaki wskazuje obliczenie krajowej dyrekcyi skarbowej, wynosi o 33.000 więcej, aniżeli w roku zeszłym, który wynosił 4,613.000 złr. To być nie może w żaden sposób, ponieważ zbiegiem okoliczności szczęśliwych dla kraju, a dla skarbu może nieszczęśliwych, stało się tak, że wskutek ustawy z 6 czerwca 1881 byłby podatek chwilowo zmniejszony. Tak rzadko mamy szczęśliwą okazyę finansową, że jeżeli się trafi, to chcielibyśmy z niej w całej pełni korzystać — i dlatego śmiem zanieść do szanownego komisarza rządowego prośbę, ażeby raczył wpłynąć, iżby urzędy podatkowe pouczone były o brzmieniu ustawy z 6 czerwca 1881 w tym duchu, jakim była przejęta Rada państwa, uchwalając tę właśnie ustawę. (Liczne brawa).

Mowa powyższa wypowiedzianą została w poparciu następujących wniosków komisyi, które też przyjęte zostały: Sejm wzywa rząd, aby:

I. a) Sprostował z urzędu myłki zaszłe w wymiarze podatku gruntowego na rok 1881 i 1882.

b) ażeby w wypadkach, w których przepisany na r. 1881 i 1882 podatek gruntowy przewyższa oznaczony w art. 4 (a I. 3 a), b) ustawy z d. 7 czerwca 1881, wymiar podatku, dozwolone były rekursa co do wyrażonej wyżej nadwyżki, wstrzymujące egzekucye aż do rozstrzygnięcia rekursów.

c) ażeby wydał objaśnienia dla ck. urzędów podatkowych, określające jasno postanowienia ustawy podatkowej z 28 marca 1880 i 7 czerwca 1881 r.

II. Wniesione petycye przez pojedynczych kontrybuentów, naczelników gmin, obszary dworskie i reprezentacye powiatowe w przedmiocie nakazów płatniczych na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882, Sejm odstępuje c. k. rządowi do właściwego urzędowania i uwzględnienia w myśl postanowień ustawy z 28 maja 1880 r. i ustawy z 7 marca 1881.

TEATR.

„Świat nudów“ szczelnie napełnił w sobotę salę teatralną. I słusznie. Z najnowszych komedyj francuzkich, jest to stanowczo jedna z najlepszych. Wyszydza karyerowiczów, hipokrytów, fałszywych czcicieli ideału, którzy za dobrą posadę, za synekurę lub order, sprzedają najdroższy skarb serca — uczucie. Grano też u nas ten śliczny utwór Paillerona bardzo dobrze. Pani Hoffmanowa stworzyła z roli księżnej postać, pełną serdecznego ciepła i prawdy, umiała bowiem doskonale połączyć w swej kreacyi dystynkcyę wytworną istotnie wielkiej damy z dobrodusznością i swobodą poczciwej ale zarazem bardzo bystrej i rozsądnej staruszki. Panna Disterlo pojęła wybornie naturę i temperament mis Lucy, angielki-sawantki, i suchy jej charakter uczyniła udatnie i estetycznie prawdopodobnym. Panna Kałużyńska wdzięcznie zrozumiała jedną z najpiękniejszych i najefektowniejszych ról, jaką nowoczesny repertoar francuzki posiada, i nie zupełnie równo może, a czasami za szorstko, ale w ogólności dość szczęśliwie i z wielkiem powodzeniem ją odegrała. Panna Pysznik była bardzo milutką podprefektową. Pani Borakowska, jakkolwiek nie posiada widocznie wokacyi do ról matek poważnych, zdawała się chwilami zapowiadać aktorkę inteligentną i bardzo być może, że w innych *emplois* okaże się użyteczną. Pan Wolski grał podprefekta, starającego się o pełną prefekturę z humorem, werwą i poprawnością dykcyi, właściwą szkole, która go kształciła. Co do innych, a szczególniej mężczyzn, potrzebaby chyba wyliczać wszystkich z kolei, bez wyjątku, ale ponieważ pozostałe role już w ubiegłym sezonie ocenione były pochlebnie w sprawozdaniach teatralnych „Gazety Krakowskiej,“ więc dziś łącząc je razem, zamykamy w jednej, gorącej pochwale, dodając w końcu, że „Świat nudów“ bawił szczerze i prawdopodobnie nieraz jeszcze bawić będzie publiczność krakowską.

„Staroświecczyzna i postęp czasu,“ jakkolwiek trąci pleśnią, posiada jednak jeszcze swoich wielbicieli, którzy nader licznie zebrali się wczoraj w teatrze, dla oklaskiwania wybornej gry artystów i ładnego poloneza, zawsze mile na scenach polskich witanego.

Orgon.

Z trybunału administracyjnego.

(*Kradzież w kasie miejskiej w kasie oszczędności w Stryju*).

W lutym 1881 r. okradziono jak wiadomo, kasę miejską i kasę oszczędności w Stryju, na łączną sumę zwyż 30.000 złr. a pokazało się niebawem, że sprawcą tej kradzieży był Jan Bojnarowicz były kasyer miejski, który umknąwszy, dotąd nie został ujętym.

Szkodę kasy miejskiej ściągnięto; szkodę zaś kasy oszczędności w sumie zwyż 20.000 złr. musiała kasa miejska zwrócić kasie oszczędności.

Gdy w mieście rozpowszechniło się zdanie, iż burmistrz, notaryusz A. M. rażącem zaniedbaniem obowiązków swego urzędu spowodował tę katastrofę, a od rady miejskiej i od wielu obywateli miejskich domagano się śledztwa dyscyplinarnego przeciw burmistrzowi, Wydział krajowy zesłał na miejsce komisyę dla zbadania stanu rzeczy.

Komisya ta sprawdziła, że kasy przez czas zwyż pięciu kwartałów nie były skontrowane, że w kasie podręcznej znajdowały się papiery wartościowe, które należą do kasy rezerwowej, że wszystkie klucze kasowe zwyczajnie były w ręku kasyera, że wykazów miesięcznych i rocznych nie sprawdzano itp.

Skutkiem tego orzekł Wydział krajowy: „że burmistrz A. M. dopuścił się winy zaniedbania obowiązków swego urzędu i że jest gminie miasta Stryja odpowiedzialnym za wszelką szkodę, jaka dla niej z kradzieży Jana Bojnarowicza wynikła.“

Przeciw temu orzeczeniu wniósł p. A. M. zażalenie do trybunału administracyjnego, a po wniesionej na nie przez Wydział krajowy odpowiedzi, odbyła się przed tymże trybunałem dnia 13 b. m. rozprawa jawna pod przewodnictwem prezydenta trybunału hr. Belcrediego, przy której Wydział krajowy był zastąpionym przez adw. nadw. i sąd. Dra Klemensa Raczyńskiego, a żalący się A. M. przez adw. nadw. i sąd. Dra Hermana Rosenberga.

Dr. H. Rosenberg popierając zażalenie zaznaczył przedewszystkiem, że Wydział krajowy orzeczeniem swem o obowiązku wynagrodzenia szkody przekroczył granice swej kompetencyi, gdyż takie orzeczenie przysługuje li tylko sądom; starał się dalej według możności odeprzeć zarzuty odnoszące się do zaniedbania przez burmistrza obowiązków jego urzędu i wskazał na to, że nie można było dojść w jaki sposób Bojnarowicz kradzież popełnił i że już dla tego samego niemożebnem jest wyprowadzenie wniosku czy zaniedbania burmistrzowi zarzucone rzeczywiście kradzież ułatwiły. W końcu wykazywał, że co do szkody kasy oszczędności nie sprawdzono żadnej przewiny burmistrza i takowej nawet według składu rzeczy nie można było sprawdzić, ponieważ wszelkie burmistrzowi czynione zarzuty li tylko do jego czynności w obec kasy miejskiej się odnoszą, że przeto w każdym razie orzeczenie pod względem odpowiedzialności burmistrza za szkodę kasie oszczędności wynikłą, żadnej nie ma prawnej podstawy.

Natomiast zastępca Wydziału krajowego Dr. Kl. Raczyński uczynił zarzut niewłaściwości trybunału administracyjnego, popierając go twierdzeniem, że rozchodzi się tutaj o sprawę dyscyplinarną, a nadto starał się wykazać, że burmistrz przez dłuższy czas w sposób niezwykły pod wielema względami obowiązki swego urzędu zaniedbywał i przez to ułatwił Bojnarowiczowi dokonanie kradzieży, że przeto za tę przewinę i za skutki jej odpowiedzialnym uznanym być powinien.

Po kilkagodzinnej naradzie orzekł trybunał: „Odrzuca się uczyniony przez Wydział krajowy zarzut niekompetencyi i znosi się orzeczenie Wydziału krajowego, o ile ono wyrzeka odpowiedzialność burmistrza A. M. za szkodę kasie oszczędności w Stryju z kradzieży Bojnarowicza wynikłą.“

Obszerne bardzo powody orzeczenia głównie w tem się streszczają, że orzeczenia Wydziału krajowego według treści onegoż nie można uważać za orzeczenie dyscyplinarne i jak też, że sprawdzone uchybienia obowiązkowe burmistrza dotyczą wprawdzie kasy miejskiej; lecz bynajmniej nie kasyo szczędności.

KRONIKA.

Kraków d. 30 Października.

Kuryerek krakowski. Dniem prawdziwie włoskim, żegnało nas wczoraj *babie lato.* Do późnego wieczora było tak ciepło jak w czerwcu, ale za to dziś od rana, niebo się zasępiło a drobny, chłodny, prawie na chwilę nieustający deszcz zapowiada koniec niezwykle pięknej pogody, którą darzyło nas niebo w ciągu całego ubiegłego tygodnia.

Wczorajsza procesya w kościele św. Anny na uroczystość konkluzyi św. Jana Kantego, wypadła bardzo świetnie. Profesorowie Uniwersytetu wzięli w niej udział *in corpore,* a reprezentowani byli bardzo licznie, jak niemniej młodzież akademicka.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiellońskiego, na którem ustępujący wydział zdał sprawę ze swych całorocznych czynności — poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału, skład którego, jak niemniej wybitne cyfry sprawozdania nieomieszkamy podać po doręczeniu nam ich przez nowy wydział. O ile wiemy, przy wyborze nowego prezesa toczyła się walka pomiędzy wydziałem medycznym i filozoficznym z jednej a wydziałem prawnym i teologicznym z drugiej strony. Słuchacze medycyny zjawiwszy się w większej liczbie, przeprowadzili swojego kandydata. Obawiamy się, by przy takiej walce i wynikłem ztąd rozdrażnieniu między wydziałami nie cierpiała „Bratnia Pomoc;“ dawniej trzymano się innej zasady: jednego roku obierano prezesem kandydata medycyny i filozofii, a wiceprezesem kandydata wydziału prawa i teologii; drugiego zaś roku obierano odmiennie.

Zapowiedziany akt poświęcenia nowo zbudowanego domu Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie odbył się dzisiaj, przy wielkiem udziale członków Towarzystwa, reprezentacyi miasta i publiczności. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Dunajewski poczem prezes Towarzystwa senator Hoszowski miał przemowę, w której określił historyę Towarzystwa Dobroczynności jakiemu zaszczytnie przewodniczy od lat 40, jak również podniósł czyny opiekunów i dobrodziejów Towarzystwa, a wreszcie zasługę komitetu, który zajął się budową nowego gmachu Towarzystwa i doprowadził ją w krótkim czasie do skutku. Równocześnie z poświęcenia domu odbyła się konsekracya dzwonów w kaplicy Towarzystwa; rodzicami chrzestnemi byli prezydent Dr. Weigel z prezesową Tow. hr. Adamową Potocką i senator Hoszowski z hr. Zofią Wodzicką.

Magistrat miasta Krakowa rozlepić kazał wczoraj na rogach ulic dwa ogłoszenia dotyczące kolei konnej a mianowicie: rozporządzenie celem nie tamowania ruchu tejże kolei i zapobieżenia z tego powodu wszelkim wypadkom, wskazówki gdzie znajdują się stacye, oraz przepisy dotyczące tramwaju. O ile nam się zdaje, ogłoszenia te powinnyby znaleść miejsce w łamach dzienników w dziale inseratów, zamieszczone z rozporządzenia magistratu na koszt przedsiębiorstwa tramwajowego.

Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. Franciszka Ksawerego Stankiewicza, byłego profesora gimnazyum w Stanisławowie, który po długich cierpieniach zmarł w Krakowie w 39 roku życia.

Od jutra publiczność z zajęciem spieszyć będzie na wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie oprócz kompozycyi Jacka Malczewskiego, (o której wspominaliśmy), od dni kilku znajduje się obraz Lipińskiego „Przygotowania do procesyi“, chwalony gorąco przez krytykę wiedeńską — i niezmiernie ciekawy, chociaż dzielący na dwa obozy zdania znawców, nowy utwór Witolda Pruszkowskiego „Śmierć Urszulki“.

Wczoraj na targu ukazały się świeże *poziomki leśne* — nie ogrodowe, tak zwane miesięczne. Już to trudno o kapryśniejszą porę i o kapryśniejsze wybryki natury.

W niedzielę rano, spaliła się szopa z narzędziami ślusarskiemi, w fabryce p. Zarzyckiego, we wsi Zwierzyńcu. Ogień wybuchł w skutek nieostrożności robotników, którzy pozostawili w tej szopie piec płonącym węglem napełniony, nie bacząc na wióry tuż obok niego leżące. Prezydent miasta Dr. Weigel, radca policyjny Hovorka i starszy komisarz policyjny Brudzyński przybyli na miejsce wypadku. Straż ogniowa stłumiła natychmiast pożar, który zagrażał zniszczeniem wszystkim zabudowaniom fabryki.

W sobotę przejeżdżał przez Kraków do Wiednia, książe Gorczaków z orszakiem składającym się z jedynastu osób.

W przejeździe do Pragi czeskiej zatrzymać się ma w Krakowie panna Marya Deryng, pełna talentu artystka teatrów warszawskich i wystąpić dwukrotnie gościnnie w „Romeo i Julii“ Szekspira i „Intrydze i Miłość“ Szyllera, na deskach naszej sceny.

Sezon koncertowy w Krakowie rozpocznie prawdopodobnie p. Blanc, grająca na skrzypcach, wysoce — jak nas zapewniają — ceniona w kołach artystycznych wielkich miast zagranicznych, wiolinistka przybyła w tych dniach do naszego miasta i da się publicznie usłyszeć w przyszłą środę.

Triklinium do Hlippodromu, środkowego punktu miejskiego życia, ruchu i zabaw, ozdobionego z monarszym przepychem posągami złotemi i marmurowemi krużgankami, z wężową podstawą pityjskiego trójnoga Delfickiego, z Herkulesem Lizippa, z Kastorem i Polluxem ze świątyni Dioskurów, z Zeusem, Atene, Delfickim Apollonem, dziełami sztuki z Cezarei, Cyzikus, Hodos, Tralesu. Na boku zostaje pyszny podworzec spiżowy *Chalke,* Propyleje zamkowe, złożone z pałaców i krużganków, okrytych spiżowemi, wyzłocemi płytami, z portyków otwartych, w których obuzują pretoryańskie straże cesarskie. Ztąd przez galeryę cesarską przechodzi się do głównego najpiękniejszego placu miasta, Forum Augustaeum, noszacego swą nazwę od porfirowej statuy Heleny Augusty. Obok niej na wysokiej kolumnie stoi posąg srebrny Teodozego, wzniesiony przez syna jego Arkadyusza. Niezliczone mnóstwo innych posągów okrąża forum; między innemi konne posągi Trajana i Hadryana; w środku — naśladowanie rzymskiego *Milliarium aureum* — wspaniały jak łuk tryumfalny drogowykaz głównych linji komunikacyjnych Wschodniego cesarstwa, z kolosalnemi posągami założyciela Konstantynopola i matki jego Heleny, trzymającemi między sobą krzyż, do którego przykutą została na łańcuchu magiczna *Tyche* miasta, bogini jego losów.

JAN GNATOWSKI.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Program ostatniego występu gościnnego p. Edwarda Wolskiego, ma być zmieniony, a sympatyczny artysta na ogólne żądanie, grać będzie powtórnie w „Ślubach Panieńskich“, w których podobał się wszystkim bardzo.

Przybyła do Krakowa menażerya, która ulokowała się przy dawnym moście kazimierskim. Afisz zapowiada między innemi *dwa lodowate niedźwiedzie (?).* Bodajto wierność tłumaczenia! Włosi, którzy utrzymują, że *tradutori* są *traditori*, niezawodnie mają słuszność. A ileż to podobnych — wynikających z dosłownych przekładów, — bezsensów popełniają w Galicyi tłumacze książek i artykułów dziennikarskich, — które przechodzą w zwyczaj i szpecą nasz piękny język.

Komisya konkursu dramatycznego, ogłoszonego z powodu obchodu odsieczy Wiednia,— jak to nam komunikują — zebrała się wczoraj w pełnym komplecie obecnych w Krakowie członków na trzecie posiedzenie. Komisya uwzględniając, że ostateczny termin pierwszego przedstawienia premiowanego utworu jest jeszcze oddalonym, a pragnąc, aby tenże godnym był istotnie uroczystości obchodu — postanowiła: *przedłużyć termin konkursu pod dawniej ogłoszonemi warunkami do 15 kwietnia 1883 r. z zastrzeżeniem, że najdalej do 15 Maja komisya wyda swój wyrok.*

† **Ludwik Powidaj**, były redaktor „Przeglądu Polskiego,“ zmarł wczoraj w naszem mieście.

Slub. Wczoraj w kościele św. Barbary o godzinie siódmej odbył się ślub pana *Sekaniny*, lekarza siódmego pułku ułanów, który przez dłuższy czas bawił w naszem mieście i umiał pozyskać sobie powszechną sympatyę, z panną *Wilhelminą Blaschke*, córką obywateli tutejszych.

Kuryerek lwowski *(29-go października).* Pożyteczna bardzo i sympatyczna pod każdym względem instytucya towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie, ogłosiła krótkie sprawozdanie półroczne ze swych czynności. Towarzystwo to ma na celu usunięcie żebractwa przez zajęcie się losem rzeczywiście na wsparcie zasługujących żebraków. Utrzymuje ono dom pracy, w którym obecnie jest zatrudnionych 13 mężczyzn, 32 kobiety i 19 dzieci. Pracujący otrzymują trzy razy dziennie dostateczny posiłek, a nadto stosownie do zarobku, zapisuje im się na książeczki pewne kwoty. Z tych oszczędności sprawiono już każdemu ubranie i bieliznę, która praną jest w zakładzie, oraz wynajęto domki w bliskości domu pracy, gdzie wspólnie pod nadzorem mieszkają. W samym domu pracy jest sypialnia, gdzie odbywają rodzaj nowicyatu nowoprzybyłe lub nałogowe kobiety. W ciągu 5 i pół miesięcy, towarzystwo rozdało 54.867 porcyi chleba, 31.989 porcyj zupy posilnej z mięsem, 14,258 porcyj herbaty lub kawy z mlekiem dziennie, zatem wypada około 327 porcyj chleba, 190 porcyj zupy i 85 porcyj herbaty lub kawy. Dochody towarzystwa płyną z rozmaitych źródeł: ze składek członków, z zapłaty za robotę dostarczaną zakładowi, z dobrowolnych datków w naturze i pieniądzach zbieranych przez jeżdżącą po ulicach z wózkiem zaprzężonym w osiołka zakonnicę, tak zwaną „siostrzyczkę ubogich“, wreszcie z „grosza jałmużniczego“ to jest marek, wartości 1, 3 i 5 centowej, które publiczność kupuje i niemi daje jałmużnę żebrakom, ażeby jej nie obracali na pijatykę, lecz na pożyteczne zakupy w sklepie towarzystwa. Z tego ostatniego źródła wpływa dotychczas bardzo mało. W ciągu ostatnich 5 i pół miesięcy, grosz jałmużniczy przyniósł tylko 178 złr. 72 c.

Towarzystwo wzywa publiczność o poparcie, które jak z powyższych rezultatów widać, słusznie mu się należy, oraz zapewnia, iż obecnie żaden z włóczących się po ulicach żebraków nie jest godzien wsparcia, gdyż towarzystwo zajęło się losem wszystkich, ale znaczna część pomoc jego odrzuciła. W sprawozdaniu zamieszczono długi spis tego rodzaju włóczęgów. Jeden z nich oświadczył, że będzie przychodził do domu pracy, ale za 5 złr. dziennie, wielu jest mających się dobrze, niektórzy obok żebractwa trudnią się haniebnem stręczycielstwem, a pewna kobieta pija odwar z makówek ażeby źle wyglądała.

Mandaty pocztowe. Jak uwiadamia dyrekcya poczt galicyjskich, wchodzą z dniem 1 listopada b. r. w życie tak zwane mandaty pocztowe. Jest to rodzaj tratty, zapomocą której za pośrednictwem poczty ściąga się od pewnej osoby jakąś kwotę. Poczta, otrzymawszy taki mandat, prezentuje go właściwej osobie podobnie, jak to czynią banki, odbiera wskazaną sumę i doręcza ją temu, kto mandat ów wysłał. Jest to nadzwyczaj pożądana nowość, która zwłaszcza w obrocie handlowym nieocenione oddać może przysługi. Do wystawiania takich mandatów służyć będą blankiety na zielonym papierze, które nabywać można po pół centa w każdym urzędzie pocztowym i w każdej trafice. Kto chce mandatem pocztowym odebrać jakąś należytość, wypełnia stosownie taki blankiet, dołącza do niego allegat uzasadniający pretensyę n. p. rachunek pokwitowany, weksel, kupon, itp., wkłada do koperty i wysyła jako list rekomendowany pod adresem tej poczty, w której obrębie administracyjnym znajduje się wskazana osoba. Na kopercie umieszcza się dopisek: *Zlecenie pocztowe do....* Mandatami pocztowemi posługiwać się można także i w miejscu. Listy zawierające taki mandat wraz z allegatami nie mogą ważyć więcej nad 250 gramów; taksa od nich taka sama jak od listów rekomendowanych. Urząd pocztowy, ściągnąwszy kwotę, odsyła ją za pomocą osobnego przekazu temu, kto wysłał mandat. Za wykonanie zlecenia poczta nie pobiera żadnej należytości. Jeżeli osoba, na którą wystawiono mandat, do 14 dni nie uiści wskazanej sumy, poczta zwraca mandat wraz z allegatami bezpłatnie. Można atoli w osobnym dopisku zażądać „bezzwłocznego zwrotu“ mandatu, a w takim razie, po ponownem bezskutecznem zaprezentowaniu poczta zwraca go natychmiast. Wysyłający taki mandat może także oznaczyć dzień, w którym mandat ma być prezentowany celem ściągnięcia wskazanej kwoty od osoby, na którą zlecenie opiewa. Za mandaty pocztowe ręczy poczta tak samo, jak za każdy list rekomendowany, a za ściągniętą kwotę w tej samej mierze, jak za spłacone pieniądze przekazowe.

Podegrodzie 29 października. W kronice „Gazety Krakowskiej“ z dnia 17 października r. b. Nr. 168, umieszczono mój artykuł, którym dałem do publicznej wiadomości, że u nas w Podegrodziu znajdują się ogromne pokłady węgla kamiennego i najlepszego cementu, a szanowna redakcya przy mych słowach „że jeżeli go nie więcej będzie w Jaworzniu (?) to z pewnością nie mniej“, z własnego domysłu umieściła znak zapytania, który oczywiście oznacza powątpiewanie o prawdzie tego co napisane.

Napisałem wprawdzie tylko to, co mi ludzie tutejsi mówili, ale zobaczywszy w kronice znak zapytania, starałem się naocznie przekonać, czy to prawda co gadają.

Pokazano mi 15 tuneli czyli ulic podziemnych w górach tutejszych, wykopanych przed 4 laty przez p. Kalisza, których obecnie otwory pozawalane, a górnicy, którzy u p. Kalisza w tych podziemnych jamach pracowali, mówili mi, że gdziekolwiek kopali, wszędzie znajdowali węgiel, a im głębiej tym był lepszy. Nigdzie nie dokopali się ziemi i nikt nie wie, jaka jest gruba warstwa. Również i o obszerności trudno powiedzieć, jak daleko się rozciąga, bo gdziekolwiek kopiąc w tutejszej okolicy na półtora do dwóch metrów w głąb ziemi, dokopać się można węgla. A więc jak o Jaworznie nie można z pewnością twierdzić, ile tam jeszcze jest węgla, tak i u nas nikt z pewnością nie wie. Znak zapytania był zatem zbyteczny.

Znam bardzo dobrze węgiel jaworznicki, tenczyński, a nawet i pruski, bom nim palił przez 27 lat, będąc częścią w Krakowie, częścią w okręgu krakowskim. Chcąc się zatem przekonać naocznie o gatunku tutejszego węgla, kazałem sprowadzić kilka koszyków z kupy na polu bez żadnego dozoru leżącej i do nikogo nie należącej. Zapaliłem nim w dwóch piecach pokojowych i przekonałem się, że w niczem nie ustępuje węglowi waszemu. Palił się doskonale, a w końcu pozostał popiół i trochę ziemi, podobnie jak i po waszych węglach. Lubo drzewo w tych stronach jest dosyć tanie, bo sąg bukowego w lesie kosztuje tylko 4 złr., ja przecież będę w piecach i w kuchni palił węglem, bo prawie nic nie kosztuje, a ogień gorętszy.

Zaprowadzono mię w miejsce gdzie jest cement. Jest to przepaść ogromna na 15 do 30 pięter głęboka, ot! Maryacki kościół z wieżami zmieściłby się w niej. Spodem płynie potoczek. Cała ta przepaść mniej więcej na pół kilometra szeroka,—a może $^1/_4$ lub $^1/_2$ mili długa góra— zawiera w sobie najlepszy cement, więc śmiało rzec mogę, żeby nim drugi Kraków można wymurować, tyle go jest. P. Kalisz posyłał próbki za granicę do Anglii i do Francyi, a tam uznano go za najlepszy. Jeszcze raz powtarzam, że gdyby się znalazł ktoś z kapitałem i głową po temu, przysłużyłby się znacznie krajowi i samby miał przy tem olbrzymie korzyści.

Upraszam zatem o odwołanie niesłusznie zrobionego mi pytajnika, przy opisie węgla kamiennego. *Marcin Albiński* nauczyciel emeryt.

Żółkowskiego stan zdrowia tak się poprawił, iż wystąpi w środę na scenie.

Napady pod Warszawą stają się coraz częstsze, a powtarzanie się ich w jednej i tej samej okolicy naprowadzają na domysł, że musi tu operować jakaś uorganizowana szajka. „Nowiny“ donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia zdarzyły się dwa takie napady na trakcie do Jabłonny. Za pierwszym razem kilku złoczyńców, napadło na urzędnika kasy powiatowej mławskiej, który wiózł 20,000 rs., będące własnością skarbu. W parę dni potem pięciu złoczyńców rzuciło się na czterech włościan. W obydwu wypadkach napastnicy uciekli spłoszeni przez nadchodzącą pomoc.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Kosowskiego Jacentego, za usiłowanie kradzieży. Świerczyńską Maryannę, za kradzież. Janowską Maryannę, poszukiwaną za podpalenie i kradzież. Głuszyńską Franciszkę, za kradzież. Książkiewicza Antoniego, poszukiwanego za kilka kradzieży. Mączyńską Ludwikę, za podejrzenie kradzieży. — Dwanaście osób za pijaństwo, jedenaście za żebranie, czternaście za włóczęgostwo, cztery za awantury uliczne.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Wolfganga.* We Środę: *Wszystkich Swiętych.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 31 października. „Śluby panieńskie,“ komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. Szósty i ostatni występ p. E. Wolskiego. Rozpocznie uwertura: „Biała dama,“ Boildieu.

Środa 1 listopada: „Zbójcy,“ Schillera. Rozpocznie uwertura: „Liebeszauber,“ Müllera.

Przegląd polityczny.

Rząd rosyjski wydał — jak już donieśliśmy — nakaz do gubernatorów i naczelników powiatów by nie przepuszczali przez granicę koni ani do Austryi ani do Prus. Równocześnie ministerium wojny poleciło gubernatorom wygotować dokładny spis koni i to jak najspieszniej — stosownie do otrzymanego z gubernii nakazu naczelnicy powiatów zarządzili spis ogólnej liczby koni wraz ze szczegółowym wykazem koni zdatnych do potrzeby wojennej. Wójci, sołtysi, naznaczają gminom dzień pewien a urzędy i władze spisują konie zdatne pod kawaleryę i artyleryę.

W związku z tem poleceniem ministerium wojny stoi ważna reforma w armii rosyjskiej, o której już częściowo donieśliśmy, którą w całości podaje dzisiaj „Allg. Ztg.“ Kawalerya cała ma być na nowo i zupełnie odmiennie zorganizowaną, mianowicie pułki konnicy huzarskie i ułańskie mają być zamienione w dragońskie a pułki mają być co do ilości szwadronów z 4 na 6 podwyższone — równocześnie i konna artylerya ma być pomnożoną nowemi bateryami, tak iż ogólna liczba bateryj konnych wynosić będzie 54 wliczając 5 gwardyjskich a 29 kozackich.

Dragoni, od cara Mikołaja są najulubieńszą konnicą władców rosyjskich — jak wiadomo mają karabinki z bagnetami i są tak do pieszej walki sposobni jak i do konnej. Tylko 4 pułki kirasyerów gwardyi pozostaną bez zmiany.

Reforma i reorganizacya konnicy nieregularnej t. j. kozaków, po zastosowaniu ustawy w 1875, w szwadronach dońskich kozaków będzie w tej jesieni ukończoną, gdyż i kubańscy kozacy z nad Tereku są objęci tą zmianą. Stosownie do brzmienia ukazu, kubańscy mają stawić w pokoju 10 pułków po 6 sotni i 10 kadrów do mobilizacyi wojennej, 5 konnych bateryj po 4 działa — w czasie wojny 2 szwadrony do eskorty osoby cara (i w czasie pokoju) 30 pułków po 6 sotni, 5 bateryj konnych po 6 dział i 6 batalionów kanonierów, nakoniec 1 dywizyę pieszą. Kozacy z nad Tereku w pokoju 2 szwadrony eskorty, 4 pułki po 4 sotnie i 2 baterye konne po 4 działa, w czasie wojny wystawić zaś mają 2 szwadrony eskorty przybocznej i 2 pułki po 4 sotnie i 2 baterye konne po 6 dział. Kubańscy kozacy i z nad Tereku liczeni są do armii europejskiej tak jak astrachańscy, oremburscy i uralscy. Według wykazu ministerium, wszyscy wymienieni wyżej kozacy razem z dońcami stawiają w czasie pokoju niemniej jak 256 szwadronów (sotni) i 19 bateryj konnych. W razie potrzeby i ostatecznego wysilenia mogą stawić — a są zarządzone środki i sposoby po temu — 768 sotni, 36 bateryj konnych i 6 batalionów pieszych. Z tego wypada na dońców 374 sotni i 21 bateryj, na kubańców 184 sotni i 5 bateryj, oremburscy kozacy stawiają 102 sotnie i 8 bateryj, uralscy 46 sotni, astrachańscy 12, a z nad Tereku 50 sotni i 2 baterye.

Ze szwadronów mogących być zmobilizowanemi połowa jest w takim komplecie w czasie pokoju, że jest uzbrojoną i opatrzoną w konie i zwoływaną na ćwiczenia. Kozacy drugich szwadronów istnieją wprawdzie tylko na papierze i w wykazie mogą być jednak w razie potrzeby jako drugie zawołanie jako rezerwa uzbrojeni i wystawieni. Kozacy armii azyatyckiej, mianowicie: syberyjscy, semireczeńscy, zabajkalscy i amurscy, w potrzebie stawiają 90 sotni, 3 baterye konne, 17 batalionów pieszych w pokoju liczą 30 sotni, 2 baterye i 2$^1/_2$ batalionów pieszych.

Jak wyżej wspomniałem cała regularna armia ulega reorganizacyi i zamianom istotnym nietylko w umundurowaniu ale i w uzbrojeniu. Mundur nabrał sarmackiego charakteru usunięciem hełmów i kepi lub czaków, a przyjęciem czapek futrzanych, bluzy o fałdzistych szosach bez guzików a za to z haftkami i pętlicami i szerokich fałdzistych hajdawerów w buty. Uzbrojenie zmieniono stosownie do wymagań wojennych nie zważając bynajmniej na gust. Cielęce tornistry lub płótna i worki na chleb usunięto, wprowadzono zaś worki na rekwizyta i żywność i pokrowu na buty z nieprzemakalnego niebieskiego płótna, również drewniane manierki i miedziane kociołki. Worek na mundur i rekwizyta w miejsce tornistru dawnego wraz z manierką noszone będą przez prawe a worek na chleb i zwinięty nad nim płaszcz przez lowe ramięł nad plaszczem przypięte będą sznury i koły do namiotów a wyżej na plecach worek na Onty u dolnych końców zwiniętego płaszcza (szyneli) przytwierdzone będą naczynia do gotowania. Patronów zamiast 60 każda otrzyma 84 w nowem białem patrontarzu, z każdej strony ma nosić po 60 a resztę wraz z rekwizytami z tyłu. Zmiany te nadały armii zupełnie odmienny typ zupełnie oryginalnego kroju. O ile są one stosowne i praktyczne czas to pokaże, w każdym razie w uzbrojeniu zanotować przyjdzie znaczne oszczędności.

„Nowoje Wremia“ zwraca uwagę, że austryacki minister wojny żąda wzmocnienia robót fortyfikacyjnych w Przemyślu nieopodal granicy rosyjskiej. Ale zwrócono też uwagę, że na referenta delegacyi austryackiej w Peszcie co do polityki zewnętrznej wybrano Hübner'a, stronnika zgody z Rosyą co do kwestyi wschodniej.

Z Brześcia-Litewskiego piszą do „Nowin“: Minister wojny przybędzie lada dzień, główny inżynier od jakiegoś czasu już tu bawi; obecnie zaś przybyli z Warszawy generałowie: naczelnik sztabu okręgowego — generał Zwierew, komendant Warszawy — hr. Rozwadowski i generał markiz de Travéroc.

Wedle dotychczasowych zestawień rezultat wyborów jest następujący: Konserwatywni zajmą w sejmie 136 krzeseł, centrum 100, wolno konserwatywni 47, polacy 18, narodowo-liberalni 67, secesyoniści 22, postępowcy 38, bezbarwni wreszcie 5 krzeseł. W stosunku do wyborów z roku 1879 uzyskali konserwatywni 18 krzeseł, centrum 1, secesyoniści 2, postępowcy 1; stracili zaś: wolnokonserwatywni 1 krzesło, polacy 1, narodowo liberalni 20 krzeseł.

Z Belgradu donoszą do „Polit. Corresp.,“ że dochodzeniem karnem niedawnego zamachu na życie króla Milana, kieruje jeden z najbystrzejszych i najlepszych sędziów kryminalnych kasacyjnego sądu Panklic. Ostatnie widzenie się króla serbskiego z księciem bułgarskim, miało ten skutek, że w celu uregulowania wszelkich między oboma krajami wiszących sporów, zbierze się niebawem mięszana specyalna komisya w Belgradzie.

Książę Czarnogórski zamierza nietylko w Petersburgu, lecz także i w Wiedniu ustanowić poselstwo czarnogórskie — przez co rozumie się wszelkie konszachty Czarnogóry z Rosyą przeciw Austro-Węgrom będą uproszczone.

Gazeta „Mszak“ wychodząca w Tyflisie, otrzymała wiadomość o potyczce jaka nad granicą persko-turecką zaszła między oddziałami Szeicha-Obeidułły a wojskami tureckiego baszy. Turcy utracili podobno około 200 ludzi i cofnąwszy się, oczekują na posiłki z Konstantynopola.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 30 października. Nowe ogromne szkody w Tyrolu spowodowane wylewem wód miały być przedmiotem narad wczorajszej rady ministrów; w naradach tych brał udział i przybyły z Pesztu namiestnik Tyrolu bar. Widmann.

Wiedeń 30 października. Wieści z Tyrolu i Karyntyi donoszą o opadaniu wody, deszcz i ulewa ustały, szkody niezmierne, niebezpieczeństwo niezupełnie usunięte.

Budapeszt 30 października. Komisya dla spraw zagranicznych w węgierskiej delegacyi zaznaczyła trzynaście interpelacyj, które wystosowane będą do ministra hr. Kalnoky'ego na wtorkowem posiedzeniu wydziału.

Bukareszt 30 października. Król otworzył izby krótkiem orędziem, w którem zaznaczył widoczny postęp kraju, spowodowany reformą ustawodawczą i różnemi zmianami ekonomicznemi. Orędzie podnosi pomyślny stan finansów krajowych, w budżecie przedstawia się znaczna zwyżka dochodów nad rozchodami. — Co do stosunków z zagranicą i położenia politycznego, konstatuje w swej mowie król Karol, iż jest jak najprzyjaźniejsze ze wszystkiemi mocarstwami. Jest to wynik zachowania się kraju i nieustannych usiłowań podniesienia go w drodze pokoju postępu i cywilizacyi. Wraz z całą Europą postępujemy w ogólnym ruchu cywilizacyjnym.

Konstantynopol 30 października. Wczoraj odpowiedział lord Dufferin na notę Porty z 17 b. m. w sprawie ewakuacyi Egyptu bardzo wymijająco.

Kair 30 października. Rada ministeryalna obradowała wczoraj. Izmail pasza wzbrania się przyjąć dowództwo nad wojskami sudańskiemi przed nadejściem znacznych posiłków, w skutek tego rada ministrów postanowiła wysłać posiłki do Indanu (przeciw wojskom fałszywego proroka).

Komisya śledcza przesłuchiwała pewnego rotmistrza kawaleryi, który zeznał, iż słyszał rozmowę Arabiego z Mahmudem paszą zaraz po bombardowaniu — obaj mieli się zgodzić, iż niema co innego więcej do czynienia jak miasto podpalić.

Kair 30 października. Przesłuchanie obwiniających świadków w procesie Arabiego ukończone, po komisyi śledczej przesłuchiwać ich będą obrońcy. Bereli bey wykazuje na podstawie zeznań świadków, że Arabi jest współwinnym w rabunkach i podpaleniu Aleksandryi.

Kursa telegraficzne z d. 30 Października 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·60. Renta srebrna 77·40. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·25. Losy z r. 1860 131·40. Akcye banku narodowego 836·—. Akcye kredyt. 306·—. Londyn 119·15. Napoleony 9·46½. Lombardy 131·75. Losy z roku 1864 170·75. Akcye kolei Karola Ludw. 310·50. Akcye Lwow. Czerniow. 169·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·50. Akcye Anglo-Banku 126·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 204·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101.50. Marki 58·40. Ruble 118·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·30.

Berlin, d. 30 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·—. Krótki Wiedeń 171·35. Krótka Warszawa 202·20. Banknoty ross. 202·35. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 133·50. Akcye kredyt. 523·—.

Usposobienie giełdy: słabe

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 31 Października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 75	119 —
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315 —	319 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 28 Października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 70	76 85
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 45	77 60
4% „ złota 100 złr.	95 50	95 55
5% „ pap. 100 złr.	92 35	92 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 95	87 10
5% „ papierowa 100 złr.	86 05	86 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 25	126 50
Boden-Credit 200 „	234 50	235 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	307 75	308 —
Kredyt. węg. 200 „	297 50	298 —
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	837 —	839 —
Unionbank 100 „	120 10	120 40
Verkehrsbank 140 „	144 75	145 20
Bankverein 100 „	115 40	115 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	80 —
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	211 75	212 25
Ferdynanda półn. 1000 „	27 97	2803
Franc. Józefa 200 „	195 —	195 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 25	22 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 —	169 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 50	206 —
Południowa 200 „	139 40	139 75
Tramwaj 200 „	230 —	230 25
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 75	162 25
Węg. zachod. 200 „	166 75	167 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 40	94 70
Alföldzkie 200 „ „	95 40	95 60
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	— —	— —
„ 1870 200 „ „	100 40	100 80
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 20	101 50
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 65	93 90
„ 1867 300 „ „	100 50	101 —
„ 1868 300 „ „	95 50	95 80
„ 1872 300 „ „	— —	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 50	99 70
„ 1872 300 „ „	99 50	99 70
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 25	92 50

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 —	109 25
3% Serbskie 100 fr.	34 —	34 50
3% Tureckie 400 „	27 —	27 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 50	119 —
4% 1860 Losy 500 „	131 25	131 50
„ „ „ 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 100 „	170 75	171 25
Węgierskie 100 „	117 25	117 75
M. Wiednia 100 „	123 50	124 —
Kredytowe 100 „	173 75	174 25
Klary 40 „	38 25	39 —
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	18 75	19 75
Rudolfa 10 „	51 50	52 50
Salm 40 „	23 50	24 —
M. Salzburgu 20 „	46 50	47 —
St. Genois 40 „	24 25	25 —
M. Stanisławowa 20 „	27 75	28 50
Waldstein 20 „	39 50	40 —
Windiszgrätz 20 „	30 —	31 —
Losy użytkowe 5% Bodencredit „		

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.